ROK XV. Nr. 285 (4603) WILNO, poniedziałek 17 października 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Kierunkowa naszego pochodu winna iść ku demokracji zorganizowanej

OZN podjął rozmowy z ludowcami i narodowcami

Rewelacyjne akcenty we wczorajszej mowie wicepr. Kwiatkowskiego

Wczoraj, w niedzielę, w godzinach południowych w Teatrze M. im. Wyspiańskiego w Katowicach, wicepremier inż. E. Kwiatkowski wygłosił odczyt na temat: „Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce".

Z odczytu tego podajemy poniżej obszerne streszczenie.

W każdym działaniu ludzkim istnieją dnie wyjątkowe, dnie skupienia i syntezy, dnie obowiązkowego rachunku sumienia. 20-lecie niepodległości państwa jest dobrym momentem, nie tylko dla uroczystości i wiwatów, ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia

bilansu dla Odrodzonej Polski

Rachunek naszych błędów, pomyłek, niedociągnięć, a przede wszystkim braków jest duży. Ale nie umiałbym wskazać w Europie drugiego narodu, który z tak znikomymi zasobami w ręku, tak opętany przez okoliczności i warunki, mógłby wykazać się tak olbrzymim dorobkiem pozytywnym, jak Polska. Trzeba naprawdę wyjątkowej ślepoty, trzeba by mózg zalać żółcią, a oczy przesłonić zacietrzewieniem politycznym, by tego oczywistego faktu nie dostrzec.

Osiągnięcia Polski są wielkie i wierzę w to, że

rokują naszemu narodowi wielką przyszłość

i otwierają przed im takie możliwości rozwoju i znaczenia w świecie, jakich dziś ani sami Polacy, ani ich wrogowie i sojusznicy przeczuwać nawet nie mogą.

Ale droga do takiego wielkiego ambitnego osiągnięcia nie jest ani krótka ani łatwa.

Mniejsza o tych, co przyglądają się pracy społeczeństwa biernie i są posępni, gdy stwierdzać muszą postępy.

Ważniejszą sprawą jest ten wielomilionowy zespół ludzi

którzy chcą dźwignąć Polskę wzwyż. Wprząc miliony ludzi głęboko patriotycznych, pracowników umysłowych, mieszczan, drobnych rolników i robotników, pracowitych, bez porównania inteligentniejszych od wielu innych narodów, skromnych w żądaniach, oszczędnych, odnoszących się do pracy z entuzjazmem, a nie umiejących jeszcze pracować zespołowo, nie **odczuwających jeszcze wielkich celów,**

ku którym iść należy i nie wyposażonych w uzbrojenie niezbędne dla wykonania tego zadania — oto zadanie dla kilku najbliższych pokoleń.

Do dwóch haseł z roku 1918 — móc żyć i móc walczyć — dodajemy dwa dalsze hasła: rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Ustalamy sobie dziś otwarcie i jasno, bez obłudnych formułek politycznych: mamy jeszcze i wewnątrz w Polsce i w świecie coś do zdobycia i do wywalczenia

Świat przestaje należeć do kilku zdegenerowanych politycznie oligarchij

Władza, znaczenie i wartości materialne przesuwać się już poczęły do rąk narodów dynamicznych, zwartych moralnie zdrowych, świadomych swoich celów, zdecydowanych na to, by nie ponosiła się w nim buta jednostek mafij możnowładczych, by interesu publicznego nie szarpały jednostki i koterie polityczne, ale przeciwnie zdecydowanych na to, by cele personalne i małostkowe nie rozbijały zwartych narodowych szeregów i wielkich historycznych dążeń narodowych.

Nie jestem człowiekiem nowym i nieznanym w Polsce, więc nie potrzebuję podkreślać, że nie będę zachęcać Polski nigdy ani do totalizmu, ani do naśladowania faszyzmu, ale wyznaję, że

patrzę z szacunkiem na naród włoski,

gdy wobec zatrzaśnięcia drzwi we wszystkich krajach przed napływem emigrantów z przeludnionej, podobnie jak Polska Italii, tylko w imię tego, że Włoch nie daje się wynaradawiać, na rozkaz Mussoliniego drzwi te przemocą otworzył uzbrojony żołnierz włoski.

Prawa do sprawiedliwości międzynarodowej ma tylko naród silny, zwarty i politycznie zorganizowany.

Poprzedni kryzys gospodarczy nie przestał jeszcze ciążyć nad światem, a już wiele państw rozpoczyna ten taniec diabelski na nowo. Im zdrowszy będzie nasz organizm od wewnątrz, tym łatwiej przeciwstawi się wszelkiej zewnętrznej zarazie, tym trudniej ulegnie szerzącej się epidemicznie chorobie.

Dążymy do rządnej i karnej demokracji.

Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko-liberalnej

pracującej nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługującej się terrorem oszczerstw i insynuacyj w publicystyce, by w tej mętnej wodzie bronić interesów uprzywilejowanych jednostek. Z tą samą mocą musimy się

przeciwstawić międzynarodówce komunistycznej,

cpanowanej przez zwyrodniałe jednostki, podporządkowujące interesy narodów ciemnym celom mafii

Kierunkowa naszego pochodu popowinna iść

ku demokracji zorganizowanej,

służącej rzetelnej idei państwowej i idei narodowej, pragnącej realizować wielkie ogólnopaństwowe cele. Podstawą jej działań winna być konstytucja polska, która funduje silną władzę wykonawczą, która daje

Prezydentowi Rzeczypospolitej

prerogatywy umożliwiające mu poniesienie historycznej odpowiedzialności we współczesnych arcytrudnych warunkach, która wymaga dobrej, uczciwej i sprawnej administracji i gospodarki w państwie. Stan faktyczny — stokrotnie usprawiedliwiony sytuacją zewnętrzno-polityczną, utrwalił też specjalnie w państwie stanowisko dla

Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

On dźwiga na sobie zadania przewyższające odpowiedzialnością — i to co normalnie czyni rząd i to co stanowi zakres działania władzy ustawodawczej. Wojna nowoczesna wprzęga w akcję cały naród, wszystkie jego zasoby i siły. Wódz, który by począł organizować państwo dla wojny w dniu wybuchu konfliktu, choćby był wyposażony w stokrotne siły człowieka, musiałby przegrać wojnę.

Musimy uznać

wielką i twórczą rolę parlamentu

jego zadaniem jest stanowienie praw. Jego troską jest kontrola nad działalnością rządu. On przepracowuje przedłożenia budżetowe, on przede wszystkim

powołany jest do krytyki działalności rządu.

Główne cele, które w najbliższym okresie historycznym mamy do osiągnięcia, naszkicowałem w pierwszej mowie katowickiej.

Cele te nie mogą być obecnie zwężone.

raczej muszą być rozszerzone.

Już w kwietniu wskazywałem, że te wielkie dzieła, które w duchu nazywamy zgodą narodową, budową szerokiego frontu narodowego, są niezmiernie trudne i skomplikowane. Nie mniej jednak, jeżeli tylko zechcemy wyjrzeć poza grono starych i nowych malkontentów, na wielki świat polskiego życia, to dostrzeżemy, że od kwietnia do chwili obecnej zaszły bardzo głębokie i

dodatnie zmiany w nastawieniu milionów ludzi do hasła rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza —

oraz, że niektóre myśli, zawarte w ówczesnej mowie katowickiej, doczekały się już realizacji.

Tak więc zostało realnie pchnięte naprzód hasło odbudowy samorządu terytorialnego. Dotychczasowe izby ustawodawcze zostały rozwiązane. Z miejsca najbardziej autorytatywnego zostało stwierdzone, że istnieje możliwość

rychłej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do parlamentu

i co najważniejsze, samo pojęcie metody zjednoczenia narodowego zostało rozszerzone na kolaboracje zwartych ugrupowań politycznych. Wreszcie podięte zostały przez kierownicze czynniki Obozu Zjednoczenia Narodowego — częściowo przy moim współudziale —

rozmowy z reprezentantami ruchu ludowego i ruchu narodowego,

które usunęły dużo nieporozumień i są dobrym zaczynem na przyszłość.

Nasza ręka wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, **jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku.**

Chcemy zamknąć przeszłość i stworzyć wyścig zasług w nowym biegu Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej innej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Oświadczaliśmy niejednokrotnie przedstawicielom dotychczasowej opozycji, iż, gdyby zdecydowali się już obecnie wejść do parlamentu i zajęli ostre opozycyjne stanowisko wobec naszego rządu,

nie mielibyśmy do nich najmniejszej pretensji,

pomimo szczerego i jawnego wysiłku, by niczym nie utrudnić im akcji wyborczej. Natomiast

pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencyj do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór sprzed 1926 roku albo na wzór liberalno-masońskich gier w niektórych państwach obcych, napotka z naszej strony na odpór najbezwzględniejszy

Jakże fałszywym tonem brzmią fanfary radości i triumfu w dwu pismach konserwatywnych, że ministrowi Kwiatkowskiemu nie udał się program konsolidacji, gdyż Stronnictwo Ludowe nie idzie do wyborów. Są mózgi ludzkie, które żadnego zagadnienia nie mogą ująć inaczej, jak tylko od strony przetargu. Wedle tych metod drożdże kompensują się z mandatami. Nie ma mandatów, interes się nie udał.

Niepójście niektórych polskich grup do wyborów jest prawdopodobnie dużym ich błędem.

Ale ono nie zepchnie nas z obranej drogi, gdyż droga ta jest wytyczona potrzebą Polski, a nie potrzebą rządu, obozu, czy też opozycji. Te ugrupowania, reprezentujące, jak i my, polskich chłopów, polskie mieszczaństwo, czy inteligentów polskich, robotników, ponoszą na równi z nami odpowiedzialność za losy Polski.

Droga do dalszej pracy jest otwarta,

a osobiście sądzę, że czynnikiem przyspieszającym pożądany proces będzie fakt, iż w najszerszych warstwach społeczeństwa

proces konsolidacyjny posunął się znacznie dalej niż wszystkim obserwatorom powierzchni politycznej się wydaje.

Sądzę nawet, że i w okresie tak niesprzyjającym konsolidacji, jakim wszędzie jest okres wyborczy — do już istniejących aktywów, można dodać nowe. Uznajmy więc, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro Sejm nie podjął tego zagadnienia, skoro stało się jasnym, że, gdyby nawet rozwiązany Sejm poprawił nieco tę ordynację, to zmiana ta nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań opozycyjnych, których współdziałanie w imię najwyższego dobra państwa jest pożądane,

nie pozostało nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu parlamentowi.

To się stało. Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy. Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić

(*Dokończenie na str. 2*)

Przed wznowieniem rokowań czesko-węgierskich?

Partyzantka na Rusi wzmaga się

PRAGA (Pat). W związku z pobytem w Niemczech ministra Chwalkowskiego oraz b. premiera węgierskiego Daranyi, jak się dowiaduje korespondent PAT w kołach rządowych liczą się ze wznowieniem bezpośrednich rokowań z Węgrami.

BUDAPESZT (Pat). Węgierska Agencja telegraficzna donosi:

Czesi odnoszą się na obszarach dotychczas przez nich zajętych z bezprzykładnym okrucieństwem w stosunku do Węgrów. Ludność węgierska stara się tym okrucieństwom przeciwstawić, wyrządzając gdzie tylko można szkody władzom czeskim.

Ludność Rusi Podkarpackiej, zawładnąwszy w wielu miejscowościach bronią, atakuje żandarmerię czeską oraz przeszkadza władzom skarbowym w ściąganiu podatków. Czeskie władze bezpieczeństwa wycofują się w popłochu, zwłaszcza, że cała ludność staje wszędzie po stronie powstańców.

Co będzie dalej?

BUDAPESZT. (Pat.) „Magyar Nemzet" zastanawiając się w artykule pt. „Co będzie dalej" nad polityką Węgier stwierdza, że pierwszym krokiem na polu narodowych dążeń węgiersk. był zawarty przed 11 laty pakt przyjaźni z Włochami, co wyprowadziło Węgry z odosobnienia politycznego i pociągnęło za sobą to, że kwestia węgierska mogła stać się kwestią europejską.

Drugim podobnym krokiem było napełnienie tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej treścią realno-polityczną. Dziennik zestawiając przykłady z dziejów podkreśla, że naród nie może się w zupełności zdawać na pomoc innych, ale musi wierzyć we własne siły.

Nie posyłajmy — kończy dziennik — za granicę czeską flag i frazesów, ale okażmy naszym braciom po tamtej stronie siłę, decyzję i solidarność.

Nożycami przez prasę

ZAOLZIE, JAKO JEDEN Z FUNDAMENTÓW NASZEJ POTĘGI GOSPODARCZEJ.

Sprawa Zaolzia wciąż jeszcze powraca na łamy prasy polskiej. Wczorajsza „Gazeta Polska" zastanawia się nad skutkami przyłączenia Zaolzia dla gospodarki polskiej.

„Od dziś pisze GP. mamy produkcję stali zgrubsza o 50% wyższą, niż przed tym, wydobycie węgla o 20% większe, wytwórczość koksu o 100% wyższą. Od dziś mamy olbrzymią nowoczesną hutę w Trzyńcu, której równej nie ma w Polsce".

Nie sztuka jednak mieć towar, trzeba go jeszcze umieć sprzedać. G. P. słusznie zwraca uwagę na potrzebę

„polityki gospodarczej, któraby zerwała z wszelką biernością i egoizmem grup, lub grupek. Dziś nie wystarczą już lekkie modyfikacje polityki węglowej, lub hutniczej, dziś niezbędne są podstawowe zmiany".

Od siebie możemy dodać, że taką „podstawową zmianą" byłoby zdobycie Ziem Wschodnich przez węgiel śląski. Wciąż jeszcze palimy drzewem, chociaż lasów jest coraz mniej.

Śląsk powinien się więcej, niż dotychczas zainteresować rynkiem kresowym.

NIE MA NAS WŚRÓD TEJ „POWODZI".

„ABC" boleje nad wynikiem wyborów w kolegiach kandydackich. Według „ABC" przez sito kolegiów wyborczych przedostała się „powódź" nazwisk przeważnie „nikomu nie znanych, powódź „wielkości parafialnych". Są to w ogromnej większości ludzie nowi, którzy nic nowego w polityce nie mają da powiedzenia".

Wśród tej powodzi wielkości parafialnych. istotnie nie ma wielkości stołecznych z „ABC" i stąd zdaje się ta melancholia w ocenie wyborów.

A no trudno mówi się. Jeden zakłada w swojej parafii spółdzielnie i radiofonizuje szkoły, drugi wali kijem przeciwnika... w Stolicy! I rozsądź tu człecze, kto ma więcej do powiedzenia w polityce?

MELANCHOLIA I RADOŚĆ.

Melancholijnie ocenia również wybory lwowska „Chwila". Nie wielu Żydów przedostało się przez „ucho igielne" Kolegiów. Ale jest i pociecha w tym strapieniu. Przepadła w Wilnie...

Radość przedwczesna A Dudziński to nic? A Sikorski to gołąbek? A Surzyński to gołębica?

Optymistkas ta Chwiłkas!

CO BĘDZIE Z FRANCJĄ?

„Kurier Warszawski" dla odmiany od tygodnia martwi się co będzie z Francją? Wczoraj powiało jednak lekkim optymizmem w szacownej redakcji na Krakowskim Przedmieściu.

„Postawa i akcja byłych kombatantów francuskich jest przejawem ocknięcia się Francji" pisze p. Z. Ł. w artykule wstępnym pt. „Pouczający przykład".

Sprawa nie jest tak prosta, jak się przedstawia panu Z. Ł.

W interesie wielu mocarstw leży słaba Francja. Kombatańci będą musieli przezwyciężyć opór b. silny. Czy poradzą?

Państwa totalne opierają się na młodzieży, a nie na starszych panach z roku 1914. Prądy młodzieżowe, a nie kombatanckie zadecydują o losach Francji.

ANTYSEMITYZM W CZECHOSŁOWACJI.

„Nasz Przegląd" w artykule pt. Praga—Berlin stwierdza z niepokojem postępujący szybko proces hitleryzacji Czech.

„Proces hitleryzacji rządu praskiego postępuje naprzód szybciej, aniżeli to przypuszczali niedawni wielbicieie specyficznie czeskiego panslawizmu i budowali na tym kruchym gruncie coraz fantastyczniejsze koncepcje.

Walka z tak zwanym marksizmem i masonerią, czyli demoliberalizmem, toczy się już na całym froncie od Pragi do Bratisławy i Użhorodu. Szowiniści czescy, słowaccy i karpatoruscy nie potrzebują bynajmniej pomocy zzewnątrz w gorliwej pracy zgleichszaltowania się na wzór berliński".

Wiadomości płynące z Pragi potwierdzają tezy artykułu.

Władze czeskie przystąpiły do usuwania z Czech emigrantów żydowskich z Austrii. Socialiści niemieccy, którzy uciekli z Sudetów zmuszani są do powrotu.

OSŁABIONE TEMPO.

„Dziennik Poznański" słusznie zwraca uwagę na osłabienie tempa naszej poprawy gospodarczej.

„Gdy bowiem z roku 1936 na 1937 ogólny wskaźnik produkcji wzrósł o 18%, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 7%. Gdy z roku 1936 na 1937 wskaźnik dóbr wytwórczych wzrósł o 24%, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 8%. Gdy z roku 1936 na 1937 wskaźnik dóbr spożycia wzrósł o 10, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 6%. Dodajmy do tego, że natychmiast niemal po ogłoszeniu go, nowy wskaźnik obniżył się, spadając ze 120 w czerwcu do 117,8 w lipcu a to przede wszystkim wskutek obniżenia się produkcji w hutnictwie żelaznym oraz w przemyśle metalowym i mineralnym".

Nasi spece od ekonomii powinni nad tymi cyferkami dobrze pomyśleć. Oby w roku 1939 nie było gorzej, niż jest w tym 1938. Zwłaszcza, że w roku przyszłym mogą ulec redukcji zbrojenia i mobilizacje produktów spożywczych na cele wojenne.

l.

Nadbałtyka asekuruje się na wypadek wojny

Co oznacza ustawa o neutralności Estonii?

Ostatnio pisaliśmy już, że rząd estoński przyjął projekt ustawy o neutralności, który został przedłużony parlamentowi do rozpatrzenia. W ustawie przewidziano, że statki wojenne państw wojujących mogą wpływać do portów estońskich i dróg wodnych terytorium Estonii, tylko w pewnych warunkach przy zachowaniu pewnych ograniczeń i wyjątków. Statki wojenne państw wojujących nie będą mogły wpłynąć do portów wojennych Estonii i do tych dróg wodnych, które znajdują się przy urządzeniach obronnych wybrzeży estońskich, jak również wpływać na wody wewnętrzne Estonii, zastawione minami bądź też innymi środkami obrony.

Zabrania dalej ustawa samolotom państw wojujących przelatywać nad terytorium Estonii. Zabrania się państwom wojującym korzystać z terytorium Estonii, jako bazy wojennej.

Przy ustawie dodany jest komentarz z motywami, w nich między innymi jest zaznaczone, że mając na uwadze niezłomną wolę państwa estońskiego zachować neutralność na wypadek ewentualnych starć zbrojnych pomiędzy innymi pastwami, co w estońskiej polityce było zawsze podkreślane, i mając na myśli potrzebę dostosowania powszechnych zasad międzynarodowych do warunków Estonii, zaszła potrzeba sprecyzowania w Estonii zasad, dotyczących neutralności, przez wydanie specjalnej ustawy. W końcu zaznacza się że Estonia, powodując się chęcią ujednolicenia ustawodawstwa krajów nadbałtyckich, szykując omawiany projekt oparła się o już wydane tego rodzaju ustawy w Finlandii, Szwecji, Danii i Norwegii.

Agencja „Elta" donosi o mianowaniu nowego dowódcy estońskiej marynarki wojennej. Rozporządzeniem Prezydenta Estonii dotychczasowy dowódca marynarki wojennej Grenc, z powodu wysługi lat od 1 listopada porzuca służbę czynną. Na jego miejsce został mianowany dowódca kapitan morski Mere, dotychczasowy szef sztabu estońskiej marynarki wojennej.

J. C.

Conajmniej 145 nowych posłów będzie zawierał nowy Sejm

W 104 okręgach wyborczych w powszechnym głosowaniu wybranych zostanie 208 posłów z 490 przedstawionych kandydatów. Spośród posłów starego parlamentu wystawione zostały tylko 63 kandydatury. Na terenie m. st. Warszawy kandydują: płk. Walery Sławek, Jan Hoppe, Eugeniusz Jurkowski, Włodzimierz Szczepański, Franciszek Urbański i Wojciech Sosiński. W pozostałych okręgach na terenie całego kraju ze starego parlamentu kandydują następujący posłowie: Bronisław Chojnacki (Sierpc), Klemens Kaczorowski (Płock), Tadeusz de Thun (Skierniewice), Franciszek Bartczak (Sieradz), Wadowski (Łódź), Wymysłowski (Łódź), Mincberg (Łódź), Felicjan Sławoj-Składkowski (Kalisz), Karśnicki (Kalisz), Drozd-Gierymski (Piotrków), Nowicki (Radomsko), Sowiński (Zawiercie), Tomaszkiewicz (Sosnowiec, poprzednio z Włocławka), Baran (Czortków), Biluch (Tarnopol), Bura (Równe), Bodziony (Nowy Sącz), Długosz (Opatów), Dudziński (Bydgoszcz), Ekert (Sambor), Donimirski (Leszno), Marchlewski (Gdynia, poprzednio Grudziadz), Gdula (Kraków), Gorczyca (Jędrzejów), Głowacki (Poznań), Haczyński (Lublin), Hutten-Czapski (Nowogródek), Jedynak (Jasło), Jachoda-Żółtowski (Kraków), Kamiński (Oszmiana). Kociuba (Chełm), Krawczyński (Sandomierz), ks. Lubelski (Tarnów), Łohodziński (Nowy Sącz), Maleszewski (Wilno), Michalski (Inowrocław), Mudryj (Lwów), Ostrowski (Lwów), Perfecki (Sokal), Piechotek (Rybnik), Pietrzak (Świętochłowice), Pimonow (Głębokie), Sikorski (Poznań), Skrypnyk (Łuck), Sommerstein (Lwów), Surzyński (Poznań), Szumowski (Siedlce), Szymanowski (Baranowicze), Tatarczak (Łuków), Ostafin (Złoczów, poprzednio Sanok), Wagner (Lwów), Witwicki (Drohobycz), Wojciechowski (Lwów, poprzednio Stryj), Wolański Iwan (Stanisławów), Wróblewski (Ostrów Wlkp.), Wójcik (Sandomierz), gen. Żeligowski Lucjan (Wilno).

Spośród wymienionych kandydatów ze starego parlamentu kandyduje ponownie 2 Żydów, 6 Ukraińców i 1 Rosjanin.

Spośród zaś 490 przedstawionych kandydatów do Sejmu o mandat poselski ubiega się spośród mniejszości narodowych 7 przedstawicieli narodowości żydowskiej, 24 — ukraińskiej, 2 — starorusińskiej i 1 rosyjskiej.

ŻART NA STRONIE

Podniesienie poziomu rolnictwa czyli dzieje pewnej wirówki

Klerki a filozofy w nieprzystępnych, bo drogich, swoich książkach rugają ludzkość bardzo ostro. Za brak idealizmu, katechizmu, zacofania, zaślepienie, za brak bezinteresowności i miłości bliźnich.

A tak jednak nie jest. Widocznie, nie nie słyszeli o fabryce mechanicznych dzbanuszków i wirówek pod nazwą „śmietanka and Co"..

W naszym powiecie natomiast głośno o tej fabryce od kilku lat

Jakoś w lipcu pojawili się agenci, czyli przedstawiciele fabryki, aby reklamować te **wirówki**, przed wojną centryfugami zwane.

Zaczęli jeździć po wsiach.

A co zdybią jakiego gospodarza, to go za guzik u kamizelki łaps i tłumaczą:

— To pan taki zacofaniec, trzy krowy masz, a pożytku z nich żadnego, ziemi nie pomagają... Dosyć tego! Kup u nas, gospodarzu kochany, wirówkę na raty, śmietanę od mleka cudnie oddziela, będziesz śmietaną zarabiać na życie i na dzieci, i na znaczki Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych...

Wieśniak, jak zawsze powolny, odpowiadał:

— Po pierwsze, precz z łapami od moich guzików u kamizelki, po drugie, pieniędzy na wirówkę nie mam, czyli zarabiać śmietaną nie będę!

Agenci: — gospodarzu, o pieniądze nikt nie pyta, na raty damy, wekselków na sześć set złotych podpiszesz i będziesz miał spokój.. a jak grosz jaki niepotrzebny w kalecie znajdzie się, to go nam tam prześlesz...

Gospodarz: — Hm a może i podpisać tym drapipędkom... kiedy jednak w tym jakieś oszukaństwo pewnie?

Agenci ze łzami w oczach:

— Dureń, bo dureń z was, gospodarzu! nasza fabryka oszukaństwem? O, naiwności... Czy wy wiecie, gospodarzu serdeczny, jak powstała fabryka mechanicznych dzbanuszków i wirówek pod nazwą „Śmietana and Co"?

Gospodarz: — Nu, jak?

Agenci ze łzami na policzkach:

— A, ot, tak: właściciel fabryki zrazu był wielki, choć bogaty, wywrotowiec i antypaństwowiec ale któregoś dnia stwierdził, że źle robi i — aby winy swe naprawić — założył fabrykę... Ze stratami wirówki produkuje, prawie darmo rolnikom rozsyła, by leby tylko nasza kochana gospodarka narodowa, znaczy się, wciąż naprzód szła... Nasz szef, to dobroczyńca; nie przedsiębiorca a filantrop i patriota patentowany, działający z litości nad nędzą szerokich mas ludu wsiowego!!!

Gospodarz, cenić prawdziwą i szlechetną bezinteresowność umiejący, podpisał weksle na 600 (słownie sześćset) złotych

Przysłali mu wirówkę. Samo opakowanie było warte z dziesięć złotych.

Istotnie, śmietanka klarowna z niej płynęła. Masło z tej śmietanki na rynku miejscowym rozchwytywali.

W parę miesięcy później przyszło zawiadomienie z fabryki: Ratówkę stuzłotową zapłacić w ciągu tygodnia, a nie — to wirówkę zabiorą, lub sprawie urzędowy tok nadadzą...

Gospodarz zawiadomienie przeczytał i rzucił na śmietnik, zadowolony, że ten wielki fabryczny filantrop i pożartować także lubi...

Ale filantrop widocznie znowu wywrotowcem stał się, bo po kilku dniach naprawdę komornik przyjechał w imieniu fabryki

A, braciszku, źle!

Krówkę sprzedało się, aby ratę, wraz z kosztami egzekucyjnymi, zapłacić.

Drugą krową pokryto drugą ratę..

Trzecią krową pokryto trzecią ratę z tym, że na opłacenie procentów dodatkowo trzeba było sprzedać siedem pudów owsa.

Nadszedł termin płacenia czwartej raty, cóż, kiedy krowy się skończyły, nie było czego sprzedać. Filantrop fabryczny **zabrał więc wirówkę.**

I dobrze się stało, bo wirówka przecież, czy tak, czy owak — po sprzedaniu wszystkich trzech krów — u gospodarza w świronku miejsce tylko zajmowała.

Chciał ją tam, co prawda „kiedyś kowal na resory do wozu przerobić, lecz nie zdołał.

A tak: fabrykant filantrop uszczęśliwi nią niejednego jeszcze gospodarza!

jh.

teatrzyk prowadzą artystycznie Warnecki i Tuwim. Były dyrektor teatru lwowskiego przywiózł do stolicy szczupłą gromadkę wypróbowanych przyjaciół, na miejscu ktoś tam doskoczył jeszcze no i jest najmilsza grupa entuzjastów ,jaką dziś można oglądać. Zabawny to zespół! Sami (prawie) aktorzy dramatyczni, udają wodewilistów mrużąc oko: — my jeszcze pokażemy tu r e p e r t u a r! Podobno już niebawem dadzą Wyspiańskiego dla szkół na popołudniówki, a wieczorem będą doić złoto z miejscowych i przyjezdnych (Wilno y compris...) amatorów lekkiej rozrywki... Cóż, życie nie malina; trzeba czasem wesoło pośpiewać, żeby zarobić na tragedie narodowe.

Clou tej maskarady, tego podwójnego życia przemiłej familii aktorskiej stanowi Węgrzyn. Jeszcze jeden człowiek teatru od dawna i gruntownie znudzony. W repertuarze narodowej komedii tak już zdegustował, że zamiast roli improwizował wice. Z nudy człek może zrobić różne rzeczy, i może zrobić straszne rzeczy — jakby powiedział Makuszyński. I oto „Buffo", gdzie błaznować nie tylko wolno, ale i trzeba, gdzie grając skabotyniałego dyrektora prowincjonalnej „trupy" objazdowej można się obmyć, oderwać oczyścić i wyzwolić z wieloletnich zastarzałości. Jest w tym jakaś katharsis, jakaś siła oczyszczająca i głęboko moralna. Ona to zapewne stanowi jakiś nieuchwytny naddatek fascynujący publikę, która wprost płacze ze śmiechu widząc maskę z „Tajemnicy przystanku tramwajowego" w hełmie strażackim, co razem daje kreację Cezara...

Dekoracje Daszewskiego na pierwszy rzut oka nie bardzo przypominają salony sprzed pół wieku. Ale powoli wyłapujemy smaczki i aluzje. Tu lanszaft narodowy wciśnięty przemyślnie między niedopasowaną parę „stylowych" portretów familijnych, tam znów zwykłe wiedeńskie krzesła owinięte bez litości czerwonym pluszem, gdzieindziej parę kolorowych rybek w drzwiach, a to cośmy wzięli w pierwszej chwili za rogi jelenie okazuje się być jednocześnie wypchanym ptakiem z tym, że ptaszysko ma rogi właśnie zamiast skrzydeł rozpostarte Taka.. synteza... Jasna rzecz, że gdy jednocześnie na scenie służąca (p. Sokołowska) trzepie po łacinie jak sam pan profesor (niezawodny Znicz), gdy Węgrzyn z łaski Tuwima zmyśla losy nieznanej sobie osoby przy pomocy... libretta „Halki", gdy „wieczór zgody familijnej" przerywają kuplety i kankanowe pas p. Tiché, no to obie „syntezy", aktorska i dekoratorska wspierają się w zgodnej harmonii. Nim skończymy z inscenizacją — „wszystkie komplementy" reżyserowi p. Warneckiemu za całość, ze szczególnym uwzględnieniem „wieczoru zgody rodzinnej".

Jeśli chodzi o „naszych" to przypadły im raczej spokojniejsze, mniej buffo, a więcej stylowe partie. Rola p. Górskiej płaczliwej i paradoksalnie zazdrosnej małżonki p. Borowskiego, jest o tyle trudna, że musi lawirować między samoośmieszeniem a wdziękiem. Przeprowadziła ją bardzo giętko ku ogólnemu uznaniu prasy i sympatii publiczności. Dobrze notowany jest również p. Borowski, jak i cały zresztą zespół tych młodych przebierańców, którzy chcąc grać serio stworzyli na początek najlepszy teatr rozrywkowy stolicy.

Józef Maśliński.

Pismo nie jest datowane naprzód

ROK XV. Nr. 285 (4603) — WILNO, poniedziałek 17 października 1938 r. — Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Kierunkowa naszego pochodu winna iść ku demokracji zorganizowanej

OZN podjął rozmowy z ludowcami i narodowcami

Rewelacyjne akcenty we wczorajszej mowie wicepr. Kwiatkowskiego

Wczoraj, w niedzielę, w godzinach południowych w Teatrze M. im. Wyspiańskiego w Katowicach, wicepremier inż. E. Kwiatkowski wygłosił odczyt na temat: „Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce".

Z odczytu tego podajemy poniżej obszerne streszczenie.

W każdym działaniu ludzkim istnieją dnie wyjątkowe, dnie skupienia i syntezy, dnie obowiązkowego rachunku sumienia. 20-lecie niepodległości państwa jest dobrym momentem, nie tylko dla uroczystości i wiwatów, ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia

bilansu dla Odrodzonej Polski

Rachunek naszych błędów, pomyłek, niedociągnięć, a przede wszystkim braków jest duży. Ale nie umiałbym wskazać w Europie drugiego narodu, który z tak znikomymi zasobami w ręku, tak opętany przez okoliczności i warunki, mógłby wykazać się tak olbrzymim dorobkiem pozytywnym, jak Polska. Trzeba naprawdę wyjątkowej ślepoty, trzeba by mózg zalać żółcią, a oczy przesłonić zacietrzewieniem politycznym, by tego oczywistego faktu nie dostrzec.

Osiągnięcia Polski są wielkie i wierzę w to, że

rokują naszemu narodowi wielką przyszłość

i otwierają przed im takie możliwości rozwoju i znaczenia w świecie, jakich dziś ani sami Polacy, ani ich wrogowie i sojusznicy przeczuwać nawet nie mogą.

Ale droga do takiego wielkiego ambitnego osiągnięcia nie jest ani krótka ani łatwa.

Mniejsza o tych, co przyglądają się pracy społeczeństwa biernie i są posępni, gdy stwierdzać muszą postępy.

Ważniejszą sprawą jest ten wielomilionowy zespół ludzi

którzy chcą dźwignąć Polskę wzwyż. Wprząc miliony ludzi głęboko patriotycznych, pracowników umysłowych, mieszczan, drobnych rolników i robotników, pracowitych, bez porównania inteligentniejszych od wielu innych narodów, skromnych w żądaniach, oszczędnych, odnoszących się do pracy z entuzjazmem, a nie umiejących jeszcze pracować zespołowo, **nie odczuwających jeszcze wielkich celów,**

ku którym iść należy i nie wyposażonych w uzbrojenie niezbędne dla wykonania tego zadania — oto zadanie dla kilku najbliższych pokoleń.

Do dwóch haseł z roku 1918 — móc żyć i móc walczyć — dodajemy dwa dalsze hasła: rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Ustalamy sobie dziś otwarcie i jasno, bez obłudnych formułek politycznych: mamy jeszcze i wewnątrz w Polsce i w świecie coś do zdobycia i do wywalczenia

Świat przestaje należeć do kilku zdegenerowanych politycznie oligarchij

Władza, znaczenie i wartości materialne przesuwać się już poczęły do rąk narodów dynamicznych, zwartych moralnie zdrowych, świadomych swoich celów, zdecydowanych na to, by nie ponosiła się w nim buta jednostek mafij możnowładczych, by interesu publicznego nie szarpały jednostki i koterie polityczne, ale przeciwnie zdecydowanych na to, by cele personalne i małostkowe nie rozbijały zwartych narodowych szeregów i wielkich historycznych dążeń narodowych.

Nie jestem człowiekiem nowym i nieznanym w Polsce, więc nie potrzebuję podkreślać, że nie będę zachęcać Polski nigdy ani do totalizmu, ani do naśladowania faszyzmu, ale wyznaję, że

patrzę z szacunkiem na naród włoski,

gdy wobec zatrzaśnięcia drzwi we wszystkich krajach przed napływem emigrantów z przeludnionej, podobnie jak Polska Italii, tylko w imię tego, że Włoch nie daje się wynaradawiać, na rozkaż Mussoliniego drzwi te przemocą otworzył uzbrojony żołnierz włoski.

Prawa do sprawiedliwości międzynarodowej ma tylko naród silny, zwarty i politycznie zorganizowany.

Poprzedni kryzys gospodarczy nie przestał jeszcze ciążyć nad światem, a już wiele państw rozpoczyna ten taniec diabelski na nowo. Im zdrowszy będzie nasz organizm od wewnątrz, tym łatwiej przeciwstawi się wszelkiej zewnętrznej zarazie, tym trudniej ulegnie szerzącej się epidemicznie chorobie.

Dążymy do rządnej i karnej demokracji.

Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko-liberalnej

pracującej nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługującej się terrorem oszczerstw i insynuacyj w publicystyce, by w tej mętnej wodzie bronić interesów uprzywilejowanych jednostek. Z tą samą mocą musimy się

przeciwstawić międzynarodówce komunistycznej,

opanowanej przez zwyrodniałe jednostki, podporządkowujące interesy narodów ciemnym celom mafii

Kierunkowa naszego pochodu popowinna iść

ku demokracji zorganizowanej,

służącej rzetelnej idei państwowej i idei narodowej, pragnącej realizować wielkie ogólnopaństwowe cele. Podstawą jej działań winna być konstytucja polska, która funduje silną władzę wykonawczą, która daje

Prezydentowi Rzeczypospolitej

prerogatywy umożliwiające mu ponoszenie historycznej odpowiedzialności we współczesnych arcytrudnych warunkach, która wymaga dobrej, uczciwej i sprawnej administracji i gospodarki w państwie. Stan faktyczny — stokrotnie usprawiedliwiony sytuacją zewnętrzno-polityczną, utrwalił też specjalnie w państwie stanowisko dla

Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

On dźwiga na sobie zadania przewyższające odpowiedzialnością — i to co normalnie czyni rząd i to co stanowi zakres działania władzy ustawodawczej. Wojna nowoczesna wprzęga w akcję cały naród, wszystkie jego zasoby i siły. Wódz, który by począł organizować państwo dla wojny w dniu wybuchu konfliktu, choćby był wyposażony w stokrotne siły człowieka, musiałby przegrać wojnę.

Musimy uznać

wielką i twórczą rolę parlamentu

jego zadaniem jest stanowienie praw. Jego troską jest kontrola nad działalnością rządu. On przepracowuje przedłożenia budżetowe, on przede wszystkim

powołany jest do krytyki działalności rządu.

Główne cele, które w najbliższym okresie historycznym mamy do osiągnięcia, naszkicowałem w pierwszej mowie katowickiej.

Cele te nie mogą być obecnie zwężone.

raczej muszą być rozszerzone.

Już w kwietniu wskazywałem, że te wielkie dzieła, które w duchu nazywamy zgodą narodową, budową szerokiego frontu narodowego, są niezmiernie trudne i skomplikowane. Niemniej jednak, jeżeli tylko zechcemy wyjrzeć poza grono starych i nowych malkontentów, na wielki świat polskiego życia, to dostrzeżemy, że od kwietnia do chwili obecnej zaszły bardzo głębokie i

dodatnie zmiany w nastawieniu milionów ludzi do hasła rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza —

oraz, że niektóre myśli, zawarte w ówczesnej mowie katowickiej, doczekały się już realizacji.

Tak więc zostało realnie pchnięte naprzód hasło odbudowy samorządu terytorialnego. Dotychczasowe izby ustawodawcze zostały rozwiązane. Z miejsca najbardziej autorytatywnego zostało stwierdzone, że istnieje możliwość

rychłej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do parlamentu

i co najważniejsze, samo pojęcie metody zjednoczenia narodowego zostało rozszerzone na kolaboracje zwartych ugrupowań politycznych. Wreszcie podjęte zostały przez kierownicze czynniki Obozu Zjednoczenia Narodowego — częściowo przy moim współudziale —

rozmowy z reprezentantami ruchu ludowego i ruchu narodowego,

które usunęły dużo nieporozumień i są dobrym zaczynem na przyszłość.

Nasza ręka wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, **jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku.**

Chcemy zamknąć przeszłość i stworzyć wyścig zasług w nowym biegu Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej innej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Oświadczaliśmy niejednokrotnie przedstawicielom dotychczasowej opozycji, iż, gdyby zdecydowali się już obecnie wejść do parlamentu i zajęli ostre opozycyjne stanowisko wobec naszego rządu,

nie mielibyśmy do nich najmniejszej pretensji,

pomimo szczerego i jawnego wysiłku, by niczym nie utrudnić im akcji wyborczej. Natomiast

pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencyj do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór sprzed 1926 roku albo na wzór liberalno-masońskich gier w niektórych państwach obcych, napotka z naszej strony na odpór najbezwzględniejszy

Jakże fałszywym tonem brzmią fanfary radości i triumfu w dwu pismach konserwatywnych, że ministrowi Kwiatkowskiemu nie udał się program konsolidacji, gdyż Stronnictwo Ludowe nie idzie do wyborów. Są mózgi ludzkie, które żadnego zagadnienia nie mogą ująć inaczej, jak tylko od strony przetargu. Wedle tych metod drożdże kompensują się z mandatami. Nie ma mandatów, interes się nie udał.

Niepójście niektórych polskich grup do wyborów jest prawdopodobnie dużym ich błędem.

Ale ono nie zepchnie nas z obranej drogi, gdyż droga ta jest wytyczona potrzebą Polski, a nie potrzebą rządu, obozu, czy też opozycji. Te ugrupowania, reprezentujące, jak i my, polskich chłopów, polskie mieszczaństwo, czy inteligentów polskich, robotników, ponoszą na równi z nami odpowiedzialność za losy Polski.

Droga do dalszej pracy jest otwarta,

a osobiście sądzę, że czynnikiem przyspieszającym pożądany proces będzie fakt, iż w najszerszych warstwach społeczeństwa

proces konsolidacyjny posunął się znacznie dalej niż wszystkim obserwatorom powierzchni politycznej się wydaje.

Sądzę nawet, że i w okresie tak niesprzyjającym konsolidacji, jakim wszędzie jest okres wyborczy — do już istniejących aktywów, można dodać nowe. Uznajmy więc, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro Sejm nie podjął tego zagadnienia, skoro stało się jasnym, że, gdyby nawet rozwiązany Sejm poprawił nieco tę ordynację, to zmiana ta nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań opozycyjnych, których współdziałanie w imię najwyższego dobra państwa jest pożądane,

nie pozostało nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu parlamentowi.

To się stało. Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy. Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić

(*Dokończenie na str. 2*)

Przed wznowieniem rokowań czesko-węgierskich?

Partyzantka na Rusi wzmaga się

PRAGA (Pat). W związku z pobytem w Niemczech ministra Chwalkowskiego oraz b. premiera węgierskiego Daranyi, jak się dowiaduje korespondent PAT w kołach rządowych liczą się ze wznowieniem bezpośrednich rokowań z Węgrami.

BUDAPESZT (Pat). Węgierska Agencja telegraficzna donosi:

Czesi odnoszą się na obszarach dotychczas przez nich zajętych z bezprzykładnym okrucieństwem w stosunku do Węgrów. Ludność węgierska stara się tym okrucieństwom przeciwstawić, wyrządzając gdzie tylko można szkody władzom czeskim.

Ludność Rusi Podkarpackiej, zawładnąwszy w wielu miejscowościach bronią, atakuje żandarmerię czeską oraz przeszkadza władzom skarbowym w ściąganiu podatków. Czeskie władze bezpieczeństwa wycofują się w popłochu, zwłaszcza, że cała ludność staje wszędzie po stronie powstańców.

Co będzie dalej?

BUDAPESZT. (Pat.) „Magyar Nemzet" zastanawiając się w artykule pt. „Co będzie dalej" nad polityką Węgier stwierdza, że pierwszym krokiem na polu narodowych dążeń węgiersk. był zawarty przed 11 laty pakt przyjaźni z Włochami, co wyprowadziło Węgry z odosobnienia politycznego i pociągnęło za sobą to, że kwestia węgierska mogła stać się kwestią europejską.

Drugim podobnym krokiem było napełnienie tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej treścią realno-polityczną. Dziennik zestawiając przykłady z dziejów podkreśla, że naród nie może się w zupełności zdawać na pomoc innych, ale musi wierzyć we własne siły.

Nie posyłajmy — kończy dziennik — za granicę czeską flag i frazesów, ale okażmy naszym braciom po tamtej stronie siłę, decyzję i solidarność.

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

praktycznie prawo stawiania kandydatów w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła, czy senatora, niezależnie od posiadania sympatii czy antypatii obecnego kolegium wyborczego i czy należy do OZN, czy do Stronnictwa Ludowego, czy do ugrupowań narodowych, czy do PPS

uważam osobiście za błąd, odebrania prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi,

którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatu. Sądzę wreszcie, iż **ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelnej zasady zbliżenia obywatela do państwa.**

Możemy też publicznie stwierdzić, że jesteśmy i w polityce wewnętrznej przeciwni zasadzie odwiecznych i dziedzicznych wrogów, ta zasada tworzy społeczeństwa skłócone, a nie walczące o wielkie i naczelne idee rozwojowe.

Nie chcemy marnowania energii społecznej w strukturze znamiennej tym, że dławi się ona od nadmiaru ludzi i schnie z powodu braku uzdolnienia do pracy w dużych zespołach. Wreszcie wydaje mi się, iż nie należałoby zmarnować tej wyjątkowej koniunktury, powstającej przez to, iż dziś dążymy jeszcze do

zastąpienia opozycji zakonspirowanej, obłudnej i zrywaliwej, na opozycję jawną uczciwą, szczerą, walczącą o światopoglądy, a nie o personalia.

Jakże więc małe i skromne są postulaty rządu i jaka istnieje łatwość wprowadzenia ładu i porządku do naszego życia publicznego. To też należy poczytać za okoliczność szczęśliwą, że ten

proces konsolidacji nie przerwał się i pomimo naturalnych trudności i błędów wciąż postępuje naprzód.

Polak ma przed sobą ustawiony dylemat bardzo prosty: albo wyraźny trwały, wszechstronny marsz ku górze, albo staczanie się w przepaść. Stać w miejscu nie możemy.

Coraz trudniej byłoby w atmosferze dekompozycji os ągać nowe sukcesy

Musimy się decydować na wybór drogi. Nie tylko rząd, nie tylko Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale i wy wszyscy, których działania i opinia zaważą samorzutnie na losach Polski.

Nie wydaje mi się możliwe, by instynkt narodowy i świeże wspomnienia walki o odbudowę państwa zezwoliły ludziom uczciwym w stosunku do rządu, który do ostatniego wyczerpania sił ludzkich wymiata błędy przeszłości, na realizowanie hasła

bojkotu tych funkcyj państwowych,

których nigdy, w najgorszych warunkach nie zbojkotowano w stosunku do rządów zaborczych. Byłby to paraliż instynktu państwowego i tak będzie oceniony za granicą.

A jeżeli są pojedyncze typy ludzkie, które gdyby mogły być obecne przy stwarzaniu świata przez Pana Boga, to błagałyby Stwórcę, by pozostawił chaos, zamęt żywiołów, gdyż wśród ładu i prawa te jednostki nie mogą żyć spokojnie — to **nadszedł ostateczny czas odwrócenia się z pogardą od tych jednostek.**

Nikt nie ma prawa, by dziś — w chwili wybuchu wulkanu historii — jego indywidualna sprawa, czy jego niechęć do akcji ziednoczenia i pojednania, utrzymywała naród polski w rozproszeniu sił, które tak bardzo Polsce są potrzebne.

Zaparły, które nas dziś jeszcze dzielą, są sprośrbniałe

W zaćmieniu myśli świecą jakim fantastycznym ogniem, pozorującym siłę i wielkość. Ale w rzeczywistości gdy razem w te zapory kopniemy nogą rozleci się w strzępy a społeczeństwo polskie w ziednoczeniu odnajdzie swą wielkość i swą radość.

Przyjazd premiera Składkowskiego do Wilna?

(Telefonem z Warszawy)

W stolicy rozeszła się pogłoska o wyjeździe p. premiera Sławoj-Składkowskiego do Wilna celem sprawdzenia wykonania przepisów okólnika o wyborach.

Skąd inąd wiadomym jest, że na dziś rano zostały wyznaczone w Prezydium Rady Ministrów konferencje z udziałem pana Premiera, z czego wynika, że jego ewentualny wyjazd do Wilna nie może nastąpić wcześniej, niż dziś po południu.

Węgierscy Karpatorusini dziękują min. Beckowi

BUDAPESZT. (Pat.) Węgierska Agencja Telegraficzna donosi: Karpatorusini, przebywający na Węgrzech, wystosowali do ministra Becka depeszę, w której dziękują mu za pełne szlachetności stanowisko, z którym od lat występował w obronie sprawiedliwości na Węgrzech.

Równocześnie Związek Studentów Karpatoruskich, studiujących na uniwersytetach węgierskich, wysłał depeszę do Zw. Studentów Polskich, wyrażającą najgorętszą sympatię.

Amerykańska awantura w Wilnie

Na słabo oświetlonej ul. Bakszta...

Tajemnicza dorożka i podchmielony pasażer. Napad. 3-godzinny pościg i rezultaty

Wczoraj o godz. wpół do pierwszej w nocy do I komisarjatu P. P. wpadł zadyszany i trochę podhumorzony szofer, Bronisław Pietkiewicz (Brzeg Antokolski 13) i oświadczył, że padł ofiarą

NIEZWYKLE ZUCHWAŁEGO NAPADU RABUNKOWEGO.

Wracając późnym wieczorem do domu, wynajął na ulicy Subocz dorożkę i kazał się wieźć do domu. Dorożkarz, miast jechać najbliższą drogą, skierował dorożkę ulicą Subocz w przeciwległym kierunku i następnie skręcił na słabo oświetloną ul. Bakszta.

Kiedy dorożka znalazła się niedaleko ulicy Sawiez,

WSKOCZYŁO NAGLE DO NIEJ DWÓCH NIEZNANYCH OSOBNIKÓW.

Jeden z nich szybkim ruchem zakneblował pasażerowi usta, drugi zaś z całych sił „walnął" go pięścią między oczy, tak, że napadnięty wpadł w stan zamroczenia.

Wówczas napastnicy znalazłszy portmonetkę z 90 zł oraz scyzoryk i jedwabną chusteczkę do nosa,

WYRZUCILI PIETKIEWICZA Z DOROŻKI

i szybko odjechali w kierunku Zarzecza.

Komisariat niezwłocznie zaalarmował nocne pogotowie Wydziału śledczego, które na czele z kierownikiem wydziału, asp. Zarównym, niezwłocznie zorganizowało

POŚCIG ZA ZUCHWAŁYMI RABUSIAMI.

W wyniku trzygodzinnego pościgu policja odnalazła 2 sprawców rabunku. Dorożkarzem okazał się Julian Bortkiewicz, zam. przy ul. Betlejemskiej 3. zaś bezpośrednimi sprawcami rabunku — Jan Taraszkiewicz (N. Popławska 16) oraz Józef Jurgielewicz (Jerozolimska 24).

Dotychczas

NIE STWIERDZONO JESZCZE,

czy dorożkarz działał w porozumieniu z rabusiami czy został przez nich, jak sam twierdzi, sterroryzowany i zmuszony do uczestniczenia w bandyckiej eskapadzie.

Wszystkich trzech osadzono w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Obieramy Ciebie za szczególniejszą Patronkę Lwowa...

Złożenie ślubowania i zawieszenie wotów w Ostrej Bramie przez obrońców Lwowa i żołnierzy Samoobrony

W drugim dniu swego pobytu w Wilnie przedstawiciele zarządu st. m. Lwowa, prezydium i członkowie Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. oraz delegacja mieszczan lwowskich wzięli wczoraj udział w uroczystym akcie zawieszenia w Kaplicy Ostrobramskiej wotów-ryngrafów oraz w złożeniu przed cudownym obrazem ślubowania wierności ideałom chrześcijańskim i rycerskim.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w Kaplicy Ostrobramskiej na intencję obrońców Lwowa i Wilna, celebrowaną przez J. E. ks. metropolitę wileńskiego, Romualda Jałbrzykowskiego.

Ślubowanie rozpoczynało się od słów:

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza, Królowo Polski. My, Zarząd Miejski St. M. Lwowa, Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., mieszczaństwo lwowskie i Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych zawsze Synowi Twojemu, Tobie i Ojczyźnie naszej wierni, padamy w świątyni Tobie poświęconej przed Twoim łaskami słynącym Obrazem, wylewając uczucia serca naszego, pełni wdzięczności za pomoc Twą i opiekę w ciężkich zmaganiach naszych o przynależność naszego miasta i Kresów Wschodnich do umiłowanej Rzeczypospolitej.

Obieramy Ciebie, Królowo całej Polski, za szczególniejszą Patronkę Lwowa...

Jednocześnie z obrońcami Lwowa wileńscy żołnierze Samoobrony Litwy i Białorusi złożyli votum również w postaci srebrnego rygrafu z odznaką samoobrony. Na ryngrafie wyryte zostały słowa:

„Dzięki Ci, Królowo Polski, Opiekunko Wilna — 1918—1938".

Uroczystości zostały zakończone odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę".

Napad czy fantazja?

20 zł. w „Złotej Rączce"

i co z tego wynikło...

Scholastyka Nienartowicz (Portowa 13) nie jest w protokółach policyjnych „homo novus". Nieraz już w nich figurowała jako bohaterka rozmaitych „przygód".

Wczoraj np. Scholastyka Nienartowicz zameldowała, że padła ofiarą zuchwałej napaści ze strony znanej wileńskiej złodziejki, „Złotej Rączki". Na placu Bosaczkowym „Złota Rączka" wyrwała jej z... rąk 20-złotowy banknot i rzuciła się do ucieczki.

Kiedy przyjaciel poszkodowanej, niejaki Tuszas, usiłował ją dogonić i zatrzymać, został napadnięty przez jej przyjaciół i ugodzony kamieniem w głowę.

Czy tak było istotnie — ustali policja. (c)

Memoriał

Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej do p. prem. Składkowskiego i min. Becka

W związku z ostatnimi antypolskimi zajściami na Litwie Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej oraz okręg wileński T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej, wysłały do p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. ministra spr. zagran. płk. Becka memoriał, który m. in. mówi:

Po wypadkach marcowych r. b. sytuacja naszych rodaków na Litwie nie tylko nie uległa spodziewanej zmianie na lepsze, ale znacznie się pogorszyła. Reszta istniejących na Litwie w znikomej liczbie polskich placówek kulturalno - oświatowych i gospodarczych podlega stałym szykanom, ograniczeniom i likwidacji. Stan posiadania Polaków kurczy się z niebywałą dotychczas szybkością. Język polski jest w dalszym ciągu rugowany z kościoła. Za mowę i pismo polskie stosowane są gwałty nad bezbronną dziatwą polską. Stosuje się najwymyślniejsze sposoby, wzorowane na carskich, zmierzające do zlikwidowania za wszelką cenę elementu polskiego na Litwie.

Oburzeni do głębi tym stanem rzeczy zwracamy się do Pana (premiera m'ni stral o radykalne posunięcia, zmierzające do obrony rodaków naszych na Litwie, oraz o zażądanie gwarancji od rządu litewskiego, że podobne wypadki na przyszłość się nie powtórzą.

Odpis memoriału przesłany został wojewodzie wileńskiemu Bociańskiemu.

Plama nie splamił się lichwą

więc sąd w Wilnie uniewinnił go

Sąd Apelacyjny w Wilnie ogłosił onegdaj wyrok, mający znaczenie zasadnicze dla świata kupieckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł kupiec, Łazarz Plam, współwłaściciel jednego z wileńskich biur ekspedycyjnych, oskarżony o to, że dyskontował weksle i pożyczał pieniądze na procenty, nie posiadając świadectwa przemysłowego.

W pierwszej instancji skazano Plama na 200 zł grzywny, z zamianą na 2 tygodnie więzienia.

Sąd Apelacyjny stanął na odmiennym stanowisku i Plamę uniewinnił. W motywach wyroku Sąd wskazał, że w Polsce nie ma ustawy zabraniającej kupcowi dyskontowanie weksli lub wypożyczanie pieniędzy na normalne oprocentowanie. (c)

Pech p. Kiewły czyli nieuchwytny kożuch

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiadł niejaki Sznajder, właściciel sklepu używanych ubrań przy ul. Niemieckiej 8. Odpowiadał z art. 160 kk. — za paserstwo.

Podłoże tej sprawy jest dość ciekawe: parę miesięcy temu zgłosił się do niego niejaki W. Kiewło, chcąc nabyć używany kożuch. Przeglądając u Sznajdera kożuchy, spostrzegł nagle... swój własny kożuch, który skradziono mu parę miesięcy temu.

Kiewło jednak nie dał tego poznać po sobie, ubił cenę i oświadczywszy handlarzowi, że wkrótce wróci, udał się niezwłocznie do komisariatu i wkrótce zjawił się w sklepie w towarzystwie policjanta. Kożucha już jednak nie było. W międzyczasie przybył inny klient, zapłacił o jeden złoty drożej i kożuch nabył.

Sąd stanął na stanowisku, że Kiewło sam sobie zawinił, Sznajder nie mógł wiedzieć, że kożuch pochodzi z kradzieży i miał prawo go sprzedać — został więc uniewinniony. (c)

Von Cramm na wolności

BERLIN. (Pat.) Uwięziony swego czasu słynny tenisista niemiecki Son Cramm, został w dniu wczorajszym wypuszczony na wolność.

Raniony szybą w głowę zmarł na drugi dzień

Wśród mieszkańców domu nr. 18 przy ul. Nowogródzkiej wywarł przygnębiające wrażenie tragiczny zgon 12-letniego Władysława Świechowskiego. Chłopiec bawił się onegdaj na chodniku, gdy nagle z wyższego piętra spadła szyba i trafiła go wgłowę. Chłopak o własnych siłach udał się do ambulatorium Ubezpieczalni, gdzie został opatrzony.

Następnego dnia jednak Świechowski zmarł.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. (c).

Kurjer Sportowy

Ostatni mecz ligowy w Wilnie

Ruch — W. K. S. Śmigły 4:2 (1:0)

Na sensację nie zanosiło się, chociaż mało brakowało do tego, żeby Ruch zostawił w Wilnie dwa punkty. Mimo wszystko mało przydałyby się one drużynie WKS Śmigły, której spadek z Ligi przypieczętowany został raczej tydzień temu w czasie przegranego fatalnie meczu z Wartą.

Publiczność, która w ilości 3.000 widzów przybyła na mecz Ruch — WKS Śmigły przyszła nie dla tego, że żywiła nadzieję, ż ea nuż uda się wilnianom mecz z mistrzem Polski zakończyć zwycięsko, lecz zwabiona została chęcią podziwiania Wilimowskiego, Wodarza i Peterka. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że niestety

publiczność została nieco zawiedziona,

gdyż jak przed przerwą, tak i po zmianie bramek, aż do ostatnich 15 minut przed końcem meczu nie było faktycznie czego podziwiać. Nie znaczy to bynajmniej, że mecz miał być mało ciekawy. Spotkanie z Ruchem wypadło pod każdym względem lepiej, niż mecz z Wartą. Znacznie lepiej pracował atak Śmigłego, w którym poczynione zostały poważne zmiany. Wstawiono Tatusia, który dłuższy czas pauzował. Dobrze grał również Ballosek.

Zabrakło tylko Pawłowskiego.

który kuruje swoją złomaną nogę.

Śmigły chociaż mecz z Ruchem przegrał 2:4, to jednak miał momenty bardzo dobre. Drużyna ustępowała co prawda mistrzowi Polski lecz wniosła do gry wiele bojowości i zasłużyła na uznanie, gdyż wszyscy walczyli tym razem ambitnie i ofiarnie. Wystarczy nadmienić, że Śmigły potrafił do przerwy utrzymać wynik remisowy 1:1, a po zmianie stron do 30 minuty meczu wyrównać do 2:2 i przez cały czas być w akcji. Ruch mecz ze Śmigłym wygrał lepszą techniką i znacznie lepszą kondycją, jak również wspaniałym finiszem, który rozpoczął 15 m. przed końcem. Tych ostatnich 15 minut — to rzeczywiście

uczta piłkarska

dla zwolenników tego pięknego sportu. Wilimowski grał koncertowo, a Peterek rozumnie rozdzielał piłki. Jak na mistrza Polski — to jednak stanowczo za mało. Wolelibyśmy widzieć wszystkich graczy Ruchu dobrze grających przez cały czas meczu. Jesteśmy pewni, że gdyby na trybunie był kapitan sportowy PZPN j. Kałuża, to niewątpliwie jak Wilimowski i Wodarz, tak też Peterek i Giemza, (który był obok Bukowskiego najlepszym na boisku) daliby z siebie znacznie więcej:

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ruch — Brom, Ibrom, Giemza, Fica. Skrzypiec, Mikunda, Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

WKS Śmigły — Czarski, Zawieja, Paszkiewicz, Puzyna, Bukowski, Grządziel, Biok, Tatuś, Tumasz, Ballosek i Marzec.

Grę rozpoczął Ruch od narzucenia już w pierwszych minutach ostrego tempa. Wilimowski z Wodarzem są cały czas w akcji. Pierwsze minuty należą raczej do Ruchu. W 8 min Wilimowskiemu mało brakowało do zdobycia pierwszej bramki, lecz przytomnie grający bramkarz Śmigłego Czarski rzucił mu się pod nogi, łapiąc chwilę przed oddaniem niebezpiecznego strzału piłkę. Dopiero dysponowany skrzydłowy Śmigłego Marzec wygrywa kilka pojedynków z Giemzą, który grał znacznie lepiej od swego partnera Ibroma. Przez cały czas gra jest otwarta i ciekawa. w 11 min. Wilimowski wjeżdża z piłką do bramki Śmigłego. Ruch zaczyna prowadzić 1:0.

W 15 min. Kruk wbija z rogu, lecz piłka podana została mało dokładnie. Sytuacja nieco się zmienia Wilnianie zaczynają zdobywać nieznaczną przewagę w polu. Bramkarz Ruchu — Brom musi raz po raz interweniować. Graczom Śmigłego nie dopisuje szczęście. Zaprzepaszczają oni kilka dogodn. sytuacyj podbramkowych. Brak jest wykończenia akcji. Bardzo dobrze gra Bukowski, którego raz jeszcze polecamy

uwadze kapitana sportowego PZPN p. Kałuży.

Skrzydłowy Ruchu podaje jeszcze raz kornera, lecz i tym razem niezbyt dobrze. Atak Śmigłego zaczyna coraz częściej gościć pod bramką Ruchu i można powiedzieć, że jest bardzo niebezpieczny.

Na wyrównanie trzeba było czekać dosyć długo, bo dopiero w 32 minucie Balosek po dłuższych kombinacjach otrzymawszy piłkę strzelił z daleka. Strzał był tak silny, że bramkarz Brom, chociaż robinzonował, to jednak nie potrafił złapać piłki, którą dobił ostatecznie nadbiegający Marzec.

Po wyrównaniu gra znacznie się ożywia. Ruch przestaje lekceważyć i zaczyna poważnie brać się do roboty. W 40 min. Gemza z 30 metrów strzela wolnego, lecz

nie może przebić piłka muru

ustawionego z graczy Śmigłego. Po chwili powtarza się podobna sytuacja. Tym razem bije Fica, lecz piłka idzie w aut.

Do przerwy utrzymuje się wynik remisowy 1:1. Po zmianie stron Śmigły w dalszym ciągu ma nieznaczną przewagę w polu, chociaż wyraźnie ustępuje technicznie i taktycznie. W 15 min. z winy Czarskiego, który niepotrzebnie wybiegł z bramki Wilimowski strzela drugą dla Ruchu bramkę. Całkowitą winę ponosi tym razem Czarski. Na wyrównanie nie trzeba było jednak długo czekać, bo oto już w 18 min. Marzec zdobywa drugą bramkę.

Jest 2:2.

Zanosi się na sensację, zwłaszcza że czuć w drużynie wileńskiej duży zasób bojowości i temperamentu. Radość i nadzieja trwają jednok krótko, bo Ruch zaczyna finiszować i pod koniec meczu opanowuje całkowicie boisko. W 30 min. Wilimowski z winy obrońców Śmigłego strzela z kilku kroków trzecią bramkę, a w minutę jóźniej po wolnym i kornerze za rękę Bukowskiego

sędzia dyktuje karny,

a Peterek ustala wynik meczu 4:2 na korzyść Ruchu. Chociaż do końca pozostaje jeszcze kilkanaście minut, to jednak do szeregów WKS Śmigły zakrada się rezygnacja. Ruch gra ładnie. Wilimowski z Wodarzem i Peterkiem popisują się sztuczkami piłkarskimi.

Ruch wygrał zasłużenie W drużynie na specjalną uwagę zasłużył przede wszystkim Gemza, a później Wilimowski (któremu specjalnie nie chciało się wysilać) i pracowity po przerwie Peterek. W drużynie wileńskiej najlepszym był

niezastąpiony Bukowski,

w ataku dobrze grał Balosek i skrzydłowi Marzec i Biok a w obronie Zawieja. Niezły dzień miał również Grządziel.

Sędziował przeciętnie Krukowski. Publiczności około 3 tysięcy widzów.

Po meczu publiczność wtargnęła na stadion. Wiwatowano pod adresem piłkarzy Ruchu: Wilimowskiego, Wodarza, Gemzy i Peterka, których młodzież szkolna obstąpiła, prosząc o

autografy,

a graczy Śmigłego żegnano z żalem, jako tych, którzy spadają z Ligi.

Wilno z losem spadku z Ligi pogodziło się, chociaż dają się słyszeć częste narzekania na kierownictwo drużyny, które niestety nie potrafiło wykorzystać wszystkich możliwości, żeby utrzymać drużynę w Lidze. Wilno pragnie żyć nadzieją, że za rok o tej porze ta sama drużyna Śmigłego, tylko nieco odmłodzona, zostanie powitana u bram ligowych, po przejściu młócki o wejście do Ligi.

J. Niecieckі.

Weterani na start

Wileński Okręgowy Związek Bokserski walczył z trudnościami, chcąc skompletować skład Zarządu i nie mógł znaleźć ludzi chętnych do pracy. Nie lepiej kształtuje się sytuacja i w innych Związkach Okręgowych na terenie Wilna.

Sport wileński liczy sobie około 18 latek istnienia i w tym okresie przewinęło się przez bieżnie, ringi, sale i pływalnie kilkudziesięciu dobrych sportowców, którzy zginęli bez wieści. A przecież wśród nich byli i tacy, od których można było oczekiwać kontynuowania działalności sportowej. Na stanowiskach kierowników, sekretarzy, sędziów, trenerów, dzięki swej inteligencji, wyrobieniu i autorytewi mogliby pracować nadal owocnie dla swoich ulubionych klubów i oddawać wielkie usługi w żmudnej pracy na terenie sportu i wychowania fizycznego. Dzięki temu, że każdy z nich uprawiał sport czynnie, uniknięto by niejednego przykrego zatargu i nie popełniono by niejednej „gaffy". Tymczasem rzeczywistość jest inna. W związkach i klubach pracują częstokroć ludzie bez uzdolnień i kwalifikacyj w tym kierunku, a naszych starych asów widujemy jedynie czasami na pewnych większych imprezach, gdy zapewne w cichości ducha wspominają czasy dawnej świetności.

To nie zawsze jest prawda, że ten czy ów jest pochłonięty sprawami zawodowymi i nie ma czasu na pracę sportową. Owszem w latach szkolnych czy studenckich ma się tego czasu dużo więcej ,ale ostatecznie niejeden z b. sportowców zajmuje dziś poważne stanowisko, umożliwiające mu nie tylko czytanie gazet sportowych i uczęszczanie na imprezy sportowe.

Do tych właśnie ludzi zwraca się niniejszy artykuł. Sport posiada jakby magnetyczną siłę, która przykuwa do siebie wielbicieli danej gałęzi. Rezygnacja z tych czy innych względów z czynnego uprawiania sportu nie powinna pociągać za sobą kompletnego wycofania się z życia sportowego.

W konkluzji, powołując się na „zew krwi" sportowej wzywamy „weteranów na start", a gdy szeregi naszych eks-mistrzów usłuchają wezwania, wówczas może sport wileński zacznie rozwijać się w szybszym tempie I zajmie należne mu miejsce w stosunku do innych ośrodków.

Ćwikliński Adam.

Przed meczem z Norwegią

Piłkarze norwescy na mecz z Polską w dniu 23 bm. na stadionie Wojska Polskiego przyjadą do Warszawy dopiero w przeddzień meczu, tj. w sobotę wieczorem pociągiem berlińskim i zamieszkają w hotelu Europejskim.

Na sędziego meczu, jak wiadomo, PZPN proponował pp. Petersa, Xitando lub Herzka. Norwegowie ze swej strony zaproponowali Belga Langenusa, notabene jednego z najlepszych sędziów piłkarskich, lub Węgra Herzka, PZPN zwróci się prawdopodobnie do Langenusa.

Prawdopodobny skład Norwegów jest następujący: Nordby, Holmsen, Johannessen, Molmberg, Ericksen, Henrichsen, Arnesen, Kvammen, Brynhildsen, Amdersen, Drustadt.

Z graczy tych grali przeciwko Polsce na Olimpiadzie: bek Holmsen, pomocnik Holmberg, łącznik Kvammen i lewoskrzydłowy, Brustadt, najlepszy gracz norweski, strzelający bramki na każdym prawie meczu reprezentacji.

Po sezonie wioślarskim na Wilii

Już d kilku tygodni mamy jesień. Sezon wioślarski na Wilii został zamknięty, chociaż nie było specjalnie zorganizowanej uroczystości, to jednak samo przez się rozumie, że deszcz i chłód zmusiły dzielnych wioślarzy do kapitulacji.

Czy jesteśmy zodowoleni z tegorocznego sezonu? Żeby móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim w sposób poważny zastanowić się nad istotą samego sportu wioślarskiego w Wilnie. Warunki są trudne. Codziennie stwarzają się coraz nowe przeszkody, które trzeba zwalczać, a ludzi jest stosunkowo mało.

W tym więc miejscu trzeba z uznaniem podkreślić ofiarną pracę tych, którzy stoją na czele ruchu wioślarskiego w Wilnie, a więc przede wszystkim wysiłki prezesa Wil. Kom. Tow. Wioślarskich mjr. Zbigniewa Lankaua, a później kapitana sportowego Zygmunta Witkowskiego, który jest trenerem i największym znawcą stylów wioślarskich. Nie można również pominąć milczeniem osoby Józefa Buczyńskiego i Józefa Rewkowskiego. Zwłaszcza ten ostatni zasłużył się dobrze Wil. Tow. Wioślarskiemu, będąc duszą całego klubu.

Wilno leży zdala od innych ośrodków sportów wodnych. Start w Bydgoszczy, czy chociażby w Warszawie pociąga za sobą poważne wydatki, a pieniędzy nie ma. Członkowie nie bardzo chcą płacić składki, które, moim skromnym zdaniem są nieco za wysokie. Chcąc propagować sport wioślarski, należy umożliwić szerszym warstwom społeczeństwa należenie do tego czy innego klubu. Niech będzie w danym wypadku maksymą — większy obrót , większy zysk. — Każdy zapewne rozumie, że na sporcie nikt za wyjątkiem kilku zawodowców sportowych, majątku nie zrobił i nie zrobi, a w Wilnie stale trzeba dokładać i łatać dziury budżetowe prywatnymi dotacjami, względnie zapożyczać się.

Życie i perspektywa wioślarstwa wileńskiego nie są tak różowe i piękne, jak brzegi naszych jezior i rzek.

Brak młodzieży. Niemal wszyscy przerzucili się na kajaki. Jest to sport łatwiejszy. Mniej potrzebuje wysiłku i mniej pochłania czasu na naukę. Młodzież poszła więc śladami oportunistów. Nie bez winy pozostają w danym wypadku władze szkolne, które lekceważąco traktują sport wioślarski.

Uważamy, że mimo wszystko w roku zeszłym było znacznie gorzej niż teraz. Sytuacja obecnie znacznie się poprawiła. Trzeba tylko w dalszym ciągu pracować, a w prędkim czasie wrócą piękne dni wioślarstwa wileńskiego z okresu organizowania międzynarodowych regat w Trokach.

Poprawiła się koniunktura w klubach. Przybyło nieco nowych członków. Zaczęły się przejawiać chęci rywalizacji, a to już wiele znaczy. Z chwilą gdy Wil. T. W. zacznie walczyć z AZS-em o prymat na Wilii, momentalnie podniesie się poziom, a gdy zacznie reprezentować silny ośrodek sportowy — to liczyć się z nami będą wszyscy.

Rok 1938 był rokiem przełomowym. Nie mieliśmy co prawda większych regat, ani też sukcesów, lecz mimo wszystko na niebie ukazały się pewne znaki, które zdają się wróżyć nadejście weselszych czasów

Wierzymy, że już w 1938 roku mieć będziemy poważne regaty międzyklubowe w Trokach. Odbyć się one mogą tylko wówczas, jeżeli kluby wileńskie zgłoszą swe osady tak licznie, że będzie można śmiało obsadzić przynajmniej 6—8 biegów bez większej kompromitacji sportowej. Gros zawodników — to wilnianie. W przeciwnym razie trzeba już zapomnieć o Trokach i zgodzić się z myślą, że wybudowana przed kilku laty trybuna zgnije bez użytecznie.

J. N.

Polonia — Warta 3:1

TABELKA LIGOWA.

Wczorajsze wyniki ligowe przedstawiają się następująco:

Polonia — Warta 3:1.
ŁKS. — Warszawianka 3:0.
Pogoń — Cracovia 3:2.
A. K. S. — Wisła 0:0.

Na uwagę przede wszystkim zasługuje zwycięstwo Polonii, która odseparowała się od drużyn znajdujących się na szarym końcu. Udał się również mecz Pogoni, która teoretycznie była zagrożona spadkiem.

Kolejność drużyn w tabelce ligowej przedstawia się następująco:

1 Ruch — 25 pkt.
2) Cracovia — ‘8 pkt.
3) Warta — 19 pkt.
4 Wisła — 18 pkt.
5) Polonia — 19 pkt.
6) AKS — 17 pkt.
7) Pogoń 17 pkt.
8) Warszawianka 15 pkt.
9) ŁKS. — 12 pkt.
10) WKS. Śmigły — 11 pkt.

Z Ligi definitywnie spadają: WKS Śmigły z ŁKS. Po wczorajszej niedzieli ligowej drużyna wileńska z powodu zwycięstwa ŁKS'u nad Warszawianką znalazła się na ostatnim dziesiątym miejscu z 11 punktami. Śmigły ostatni mecz ligowy rozegra 30 października we Lwowie z Pogonią, który nie będzie już miał żadnego znaczenia.

Ognisko — Makabi 1:0

Rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna w dogrywce między Ogniskiem a Makabi zakończył się ostatecznie zasłużonym zwycięstwem kapewiaków 1:0.

W meczu towarzyskim Ognisko również pokonało Makabi 1:0.

Radio opiekuje się sportem na wsi

Na apel Rozgł. Wil. P. R. w sprawie nadsyłania wiadomości z życia sportowego na prowincji — pierwszy odpowiedział p. Leon Szczerbicki z Wołkowyska, który w nadesłanej korespondencji podaje ciekawe szczegóły ze swego terenu.

Przypuszczamy, że w najbliższych dniach za przykładem p. Szczerbickiego, nadeślą podobne korespondencje sportowe z Postaw, Nowogródka, Oszmiany, Baranowicz, Grodna, Słonima, Wołożyna, Nieświeża, Lidy, Wilejki, Szczuczyna, Nowogródka i wielu innych mniejszych i większych osiedli gdzie w ciągu bieżącego sezonu odbyło się na pewno kilka imprez sportowych.

Korespondencję należy nadsyłać pod adresem Polskiego Radia w Wilnie, ul. Mickiewicza (Referat Sportowy).

A teraz oddajemy głos p. Leonowi Wierzbickiemu z Wołkowyska.

18-tysięczne miasto Wołkowysk posiada w chwili obecnej dwa boiska, z których pierwsze Kolejowego Przysposobienia Wojskowego zarośnięte jest wysoką trawą i od paru lat leży odłogiem. Drugie natomiast skromne boisko Komendy P. W., nieposiadające bieżni lekkoatletycznej — cieszy się dużym powodzeniem. Na tym stadionie centralizuje się całe życie sportowe Wołkowyska.

W tym sezonie Powiatowa Komenda Przysposobienia Wojskowego przystąpiła do budowy na tym stadionie strzelnicy małokalibrowej. Ponadto, w zimie powstanie lodowisko do meczów hokejowych.

Wszystkie kluby miejscowe nie są zrzeszone w związkach okręgowych. Należy więc żałować, że kluby te do dnia dzisiejszego nie wstąpiły do związków okręgowych, co w rezultacie stworzyłoby poważniejszą konkurencję i przyczyniłoby się do podniesienia poziomu sportowego.

Kluby Wołkowyska, jak Wilk, Gordonia i Makabi nie przejawiają dużej ruchliwości, chociaż posiadają kilka sekcyj. Największą popularnością cieszą się piłka nożna i tenis. Element sportowy jest dobry, brak jednak opieki i dobrze zorganizowanych klubów hamuje racjonalny rozwój sportu.

W trudnej sytuacji znajdują się sportowcy Wołkowyska w zimie, kiedy nie mogą trenować pod gołym niebem. Jest to sytuacja o tyle przykra, ponieważ w całym mieście nie ma ani jednej sali gimnastycznej. Chcąc więc ożywić tu znacznie ruch sportowy należałoby przede wszystkim wybudować bieżnię lekkoatletyczną i salę gimnastyczną.

Osobny dział stanowi tu sport szkolny. Trzy szkoły średnie skupiają wiele młodzieży, która masowo uprawia piłkę nożną, garnie się do lekokatletyki, gier sportowych, narciarstwa i hokeja. Młodzież szkolna wybudowała ostatnio własnoręcznie strzelnicę małokalibrową i obecnie, zaprawiając się w strzelaniu, osiągnęła już dość wysoki poziom w tej konkurencji.

KRONIKA

Październik **17** Poniedziałek

Dziś: Wiktora i Małgorzaty
Jutro: Łukasza Ew.

Wschód słońca — g. 5 m. 52
Zachód słońca — g. 4 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dnia 17. X. 1938 r.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pełkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze nr. 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, w poniedziałek 17 października o godz. 20 przedstawienie wieczorowe w Teatrze Miejskim na Pohulance wypełni współczesna komedia w 4 aktach J. Devala **„Subretka"** w reżyserii Zemowita Karpińskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś po cenach zniżonych najpopularniejsza operetka **„Orłow"** z J. Kulczycką, B. Halmirską, W. Rychterem, W. Szczawińskim, K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

— **„Wiktoria i jej huzar".** W środę nadchodzącą wznowienie operetki **„Wiktoria i jej huzar".** Dzięki przyjściu do zdrowia Barbary Halmirskiej nastąpi nowa fala powodzenia tej uroczej operetki.

— Jutrzejsza op. **„Zakochana królowa".** Ze względów technicznych oraz kosztów związanych z tym przedstawieniem „Zakochana królowa" nie będzie grana codziennie. W tygodniu bieżącym ukaże się jutro oraz w czwartek i sobotę.

— **„Kopciuszek"** w „Lutni" grany będzie w najbliższą niedzielę o godz. 12.15.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 17 października 1938 r.

6.57 Pieśń poranna; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt; 7.45 Gimnastyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Program na dzisiaj; 8.15 Muzyka popularna; 8.45 Audycja dla najmłodszych — prowadzi Jadwiga Badowska; 9.00 Przerwa; 11.00 Audycja dla szkół; 11.15 Koncert rozrywkowy; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników; 13.30 Jan Sebastian Bach — audycja muzyczna dla gimnazjów; 14.00 Przerwa; 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania w szkole"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Dziennik południowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa: Historia — odczyt; 16.30 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego; 17.00 Chcę mieć silny charakter — odczyt; 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki; 17.50 Hygiena pracy biurowej — pogadanka; 18.00 Wileńskie wiadomości sportowe; 18.05 Recital na altówce wyk. Mikołaj Doderonek; 18.20 „Dom artystów w Żemłosławiu" — felieton Anatola Mikułki; 18.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 20.35 Audycje informacyjne; 21.00 Recital wiolonczelowy Maurice Maréchala; 21.40 Nowości literackie; 21.55 Przerwa; 22.00 Koncert symfoniczny z Paryża; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.10 Zakończenie programu.

Żal po niewczasie

Gdy znajdziemy się w gwałtownej potrzebie, gdy nagle zabraknie nam pieniędzy dla załatwienia nieodzownego wydatku, w umyśle naszym tłoczyć się zaczynają najrozmaitsze projekty zaradzenia złemu. Przychodzą nam do głowy najfantastyczniejsze pomysły, najczęściej albo zupełnie niewykonalne, albo też tak ryzykowne, że w chwilach gdy powraca nam świadomość, cofamy się przed nimi w przerażeniu, a odczuwać zaczynamy jakieś nieokreślone pragnienie spełnienia się cudu.

W marzeniach widzimy jakiegoś bogatego wujaszka z Ameryki, który przypomniał sobie o nas, pisząc testament, jakiś wypchany pugilares, zgubiony na ulicy przez roztargnionego nababa, albo coś w tym rodzaju.

Po chwili jednak stwierdzamy z goryczą, że żaden z naszych wujaszków do Ameryki nie emigrował, zaś gdyby się nawet udało się znaleźć pugilares, to obowiązek nakazywałby nam zwrócić go właścicielowi. I czynimy sobie wyrzuty, że nie przewidzieliśmy tych ciężkich chwil, że nie przygotowaliśmy się na nie wówczas, gdy nam pieniędzy zbywało, że zamiast oszczędzać i odkładać na „czarną godzinę", wydawaliśmy lekkomyślnie wszystko, co posiadaliśmy, często na rzeczy zupełnie zbędne

Ale żal poniewczasie, na nic się nie przyda. Człowiek, obdarzony zmysłem praktycznym nigdy się w podobnie beznadziejnej sytuacji nie znajdzie. W chwilach trudnych odrzuca precz mrzonki, natomiast szuka środków zaradczych tam, gdzie je naprawdę znaleźć można. A przede wszystkim stwarza sobie źródła, z których czerpać może siły dla zwalczenia trudności.

Jednym z takich źródeł, które nieraz mogą wybawić człowieka z najcięższych kłopotów, jest posiadanie losu na Loterię Klasową. Wobec wielkich szans, jakie ta Loteria daje, każdemu wolno spodziewać się osiągnięcia większej wygranej już nawet w rozpoczynającym się 19 bm. ciągnieniu pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii.

Należy tylko pośpieszyć się z kupnem losu, bo przecież czasu pozostało już niewiele.

Popierajcie handel i przemysł krajowy!

Z teki policyjnej

„CICHA" ULICA.

Na ulicy Cichej został napadnięty i przebity nożem A. Kwiatkowski. Pogotowie ratunkowe skierowało go do szpitala. Nożownik, W. Świrkowicz, zatrzymany. (c).

PODRZUTEK.

Wacław Mołodecki (Karlsbadzka 24) przyniósł do Izby Zatrzymań podrzutka. Znalazł go na ulicy. (c)

ZMARŁ WE ŚNIE.

Przy ulicy Stefańskiej 26 zmarł nagle 22letni Josel Ginzberg. Położył się on do snu zupełnie zdrów i... nie obudził się już. Zrana wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził zgon. (c)

STALE TE KOMINY.

Na strychu domu nr. 120 przy ul. Nowogródzkiej, z powodu wadliwej konstrukcji komina powstał pożar. Straż ogniowa pożar ugasiła. (c)

PO SĄSIEDZKU.

Wadysława Malawko (Popławska 25) oskarżyła swoją sąsiadkę Gulbinowiczową o kradzież dywanu wartości 20 zł. (c).

Wiadomości radiowe

DOM ARTYSTÓW W ŻEMŁOSŁAWIU.

Red. Anatol Mikułko w poniedziałkowym felietonie, o godz. 18,20 omówi znaczenie niedawno zbudowanego domu wypoczynkowego dla uczonych, artystów i literatów w Żemłosławiu. Temat i żywa forma felietonu zainteresują zapewne słuchaczy. Ze słów A. Mikułki dowiemy się o cennej fundacji żemłosławskiej.

ZBLIŻA SIĘ ZIMA.

Zaopatrzenie piwnicy i spiżarki na zimę jest nieodzowne. Powinny o tym pamiętać wszystkie panie domu. Maria Duszyńska Szczołuszczonko postara się omówić bardzo dokładnie wszystkie czynności gospodarskie w tej dziedzinie we wtorek 18 bm. o godz. 8,50.

W SKANDYNAWSKIM MIASTECZKU.

Trelleborg — małe szwedzkie miasteczko na 12 tys. mieszkańców, ma więcej samochodów niż w Wilnie, więcej rowerzystów niż piesznych, więcej kostki granitowej niż cała Wileńszczyzna! Najciekawsze jednak w Trelleborgu jest „Konsthall" poświęcony rzeźbie. Jerzy Baniewski na temat Trelleborgu i Konsthallu wysnuł interesujący felieton. Usłyszymy go we wtorek 18 bm. o godz. 18,10.

Przetarg

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż z rozbiórki 2 murowanych skrzydeł dworca na st. Brześć Centr. o kubaturze około 4470 m, sześc.

Wszystkie materiały otrzymane od rozbiórki stanowić będą własność kupującego. Wszystkie roboty związane z rozbiórką kupujący uskuteczni własnym kosztem i staraniem.

Zainteresowani mogą otrzymać wszelkie dane, dotyczące tego przetargu w Biurze Naczelnika Oddziału Drogowego w Brześciu w godzinach od 10 do 13-ej.

Wysyłanie pocztą materiału przetargowego nie obowiązuje ani Dyrekcję, ani Oddział Drogowy w Brześciu.

Rozbiórka skrzydeł i uprzątnięcie terenu winny być wykonane w terminie od 1 listopada do 31 grudnia 1938 roku.

Do przetargu wymagane jest wadium w wysokości 1000 zł.

Oferta winna być złożona do skrzynki ofertowej, znajdującej się w Biurze Oddziału Drogowego w Brześciu do godziny 12 dnia 25 października 1938 r.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie.

Przetarg

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w okresie od dnia 1-go stycznia 1939 r. do dnia 31-go grudnia 1939 r. robót asenizacyjnych i kominiarskich na terenie D. O. K. P. w Wilnie.

Termin składania ofert został wyznaczony na godzinę 12-tą według następującego podziału:

W Oddziałach Drogowych: w Wilnie — 5 listopada, w Królewszczyźnie — 7 listopada, w Grodnie — 29 października, w Białymstoku — 25 października, w Lidzie — 31 października, w Wołkowysku — 27 października, w Brześciu — 3 listopada, w Baranowiczach — 9 listopada, Zawiadowca Gmachów Dyrekcji — 10 listopada.

Bliższe szczegóły w „Monitorze Polskim" Nr 234 z dnia 12 października 1938 r.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6. tel. 18 66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—9 róg ul. 3-go Maja obok Sadu

PRACA

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Wileńsko - Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowisko lekarza rejonowego w Radoszkowiczach i Rakowie, powiatu mołodeczańskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w kancelarii Izby Lekarskiej (Dąbrowskiego 10 m. 2) do dnia 27 października r. b.

RÓŻNE

WDOWA niemłoda ale zdrowa i silna, charakteru łagodnego, powierzchowności miłej. Inteligenna. Pragnie pielęgnować chronicznie chorego; zna masaż, umie robić zastrzyki. Może opiekować się osobą starszą we wszystkim. Wymagań skromnych. Może na wyjazd. Oferty proszę pod adres: Wilno Wileńska 42/22 Maria Staniewicz.

Nauka i Wychowanie

KURSY KREŚLARSKO TECHNICZNYCH inż. H. Gajewskiego, prywatne, roczne, korespondencyjne. Warszawa 22, Przemyska 11-a. — Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Opłata 15 zł. miesięcznie. — Programy wysyłamy bezpłatnie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7. tel. 73; Baranowicze, Wileńska 42, tel. 96; Brześć n/B., ul. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk. Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Emili Plater 44, Równe—3 Maja 13, Wołkowysk—Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz eduoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz". Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Ilocz. u E. Kollarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Zbigniew Cieślik